Nr. 21. Lwów dnia 22. Września 1882 r. **Rok V.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE

Wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami

we Lwowie:		**Na prowincyi** (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francyi i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

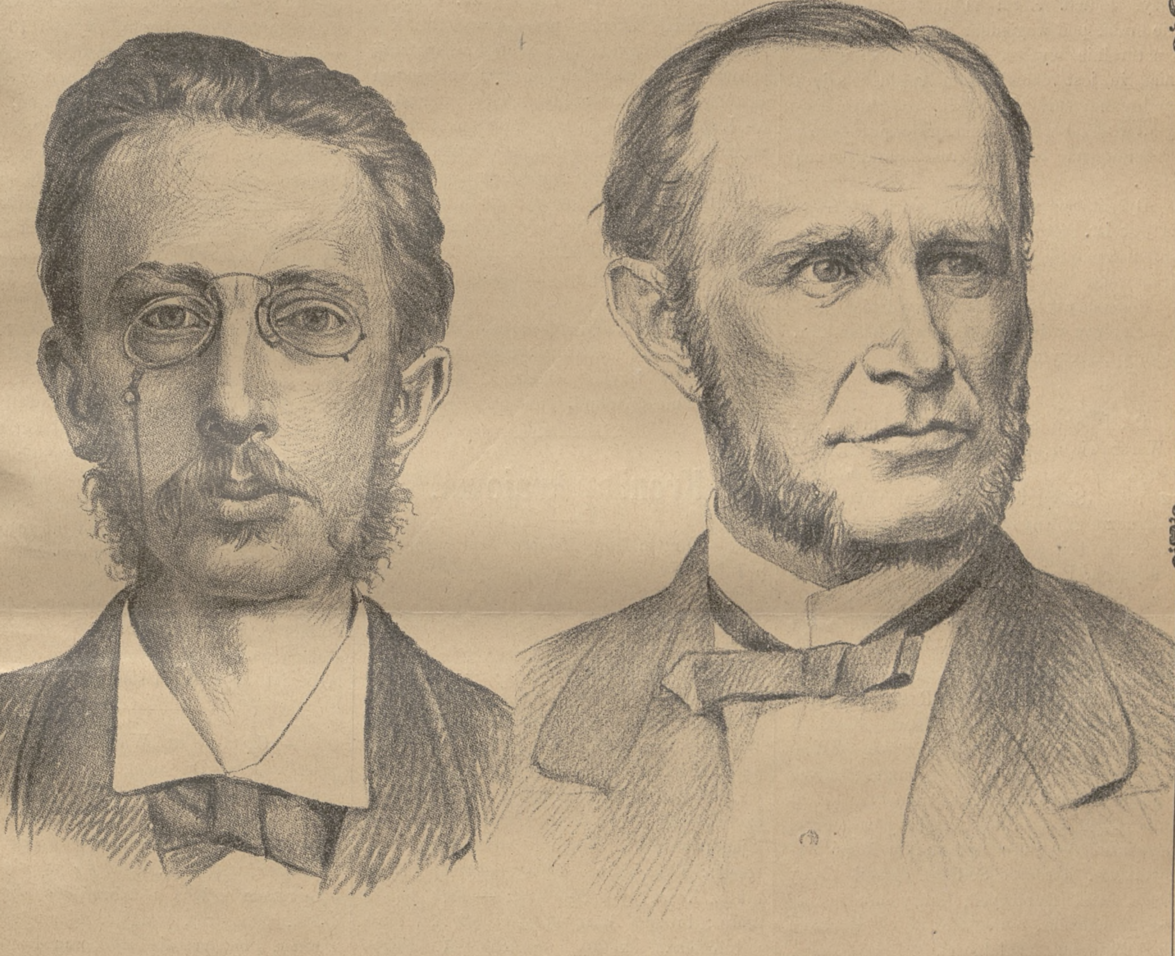
Numer pojedynczy kosztuje 30 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcya i Administracya *Dziennika dla Wszystkich* przy ulicy Krasickich Nr. 9, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincyi i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adrem: Do administracyi *Dziennika dla Wszystkich* we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstr. 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunswiku i w Szwajcaryi Haasenstein et Vogler; w Paryżu ajencya p. Adama, rue Clément 4; w Peszcie ajencya ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**



DR. HENRYK KADYI
profesor

DR. PIOTR SEIFMAN
dyrektor

szkoły weterynarji we Lwowie.

Patrz życiorys na stron. 160.

Szkoła weterynarji we Lwowie

i jej przewodnicy naukowi.

(do portretów).

Przed rokiem otwartą została we Lwowie szkoła weterynarji, pierwsza w Galicji, a której brak dał się uczuwać całemu krajowi. Weterynarzy fachowych w Galicji było daleko mniej, jak notarjuszów, a jednak wielu to klęskom można było zapobiedz, mając na zawołanie odpowiednich ludzi. Za lat kilka tym brakom będzie tama położona. Rok rocznie kilkudziesięciu młodych weterynarzy obejmie posady po rożnych miejscach kraju. Dowiadujemy się z prawdziwem zadowolnieniem, że młodzież uczęszczająca do szkoły oddaje się z zamiłowaniem nauce, której niektóre części praktyczne nie są zbyt przyjemne. Przy szkole weterynarji, znajduje się szkoła kucia koni pod doskonałem kierownictwem.

Wiemy dobrze, że „nie odrazu Kraków zbudowano", i że szkoła weterynarji we Lwowie potrzebuje czasu, aby się rozwinąć, jak należy. Jednak cierpi ta instytucja dzisiaj takie braki, pod względem pomocy naukowej, co naturalnie wynika ze szczupłego uposażenia, że jest obowiązkiem rządu i sejmu tym brakom zaradzić, choćby najkonieczniejszym, w przeciwnym razie praca profesorów i uczniów na każdym kroku paraliżowaną będzie.

Dyrektorem szkoły weterynarji we Lwowie jest Dr. Piotr Seifman — pierwszym profesorem anatomji Dr. Henryk Kadyi, drugim Baranowski.

Podajemy treściwe życiorysy dwóch pierszych, którzy w świecie naukowym lekarskim, zajmują zaszczytne stanowisko.

Dr. Piotr Szczepan Seifman, ur. w Warszawie r. 1823. Po przejściu nauk i praktyk medycznych i weterynaryjnych, został roku 1858 referentem weterynaryjnym w zarządzie głównym służby zdrowia w Warszawie, a obok tego nauczycielem w szkole weterynarji. Podróżował w celach naukowych po zachodniej Europie, i zdanie sprawy z podróży r. 1860 ogłosił. W roku 1862 został dyrektorem szkoły weterynarji, obok czego wykładał epizoocjologią w akademji medyko-chirurgicznej w Warszawie. Roku 1865 brał udział jako delegat z Królestwa Polskiego w obradach kongresu weterynaryjneg w Wiedniu. Oprócz licznych prac zamieszczonych w pismach perjodycznych krajowych i zagranicznych i w Encyklopedji powszechnej (Orgelbranda). której był stałym współpracownikiem, dyrektor Seifman ogłosił liczny poczet dzieł fachowych, który mu zjednał wysokie uznanie, i nieustaje w tej dla kraju tak pożytecznej działalności.

Od r. 1874 do 1881, powołany na dyrektora instytutu weterynaryjnego w Kazaniu, przeprowadził organizację tego zakładu. Roku 1881 na propozycyą c. k. austrjackiego rządu, przyjął obowiązek dyrektora i zwyczajnego profesora w nowo organizowanej szkole weterynarji we Lwowie.

Dr. Henryk Kadyi ur. 1851 r. w Przemyślu, po ukończeniu szkół gimnazjalnych uczęszczał na wydział lekarski w Krakowie, a potem w Wiedniu, gdzie uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Kierownikami nauk, odznaczającego się już w tenczas między kolegami młodzieńca, byli sławni profesorowie: C. Langer i Bilroth. R. 1876 objął posadę 1-go asystenta przy katedrze anatomji opisowej w uniwersytecie Jagiellońskim i odtąd wyłącznie poświęcił się anatomji, kształcąc się i pracując pod okiem znakomitego badacza i doświadczonego anatoma prof. Dra L. Teichmanna. R. 1879 przy pomocy stypendjum imienia Śniadeckich ustanowionego w Paryżu przez ś. p. Dra Gałęzowskiego, zwiedził celniejsze pracownie anatomiczne i zoologiczne za granicą, pracował dłuższy czas w Lipsku, potem w stacji zoologicznej w Tryeście, gdzie studjował faunę morską. Jako docent uniwersytetu Jagiellońskiego, wskrzesił na nowo od lat kilku zaniedbane wykłady anatomji porównawczej i dla tego przedmiotu będącego wielkiej doniosłości naukowej, udało mu się zainteresować młodżież w wysokim stopniu. W czasie gdy wydział lekarski przedstawił Dra Kadyego na nadzwyczajnego profesora anatomji porównawczej, został on obranym profesorem anatomji nowo otworzonej szkoły weterynarji we Lwowie, gdzie jest czynnym przy wprowadzonej w życie nowej pracowni anatomicznej. Jak mówią bliżsi znajomi profesora, jest on niemal fanatykiem swego zawodu, a wysoka nauka połączona z bezprzykładnem do niej zamiłowaniem, wzbudza w uczniach nowego zakładu, cześć i podziwienie dla młodego profesora.

Prof. Dr. Kadyi mimo młodego wieku, ogłosił już wiele znakomitych rozpraw naukowych, w języku polskim i niemieckim w dziedzinie anatomji.

Kronika krajowa.

— Otrzymaliśmy *Memorandum* w sprawie podniesienia krajowego przemysłu domowego, szczególniej tkackiego, wystosowane do Wydziału krajowego przez pana Stanisława Markiewicza.

Wywody i propozycje p. Markiewicza, każdego, komu podniesienie i rozwój dobrobytu krajowego nie jest obojętnym, żywo się zainteresować musi tym aktem, tem więcej, że p. Markiewicz nietylko podaje same słowa, ale potwierdza takowe gorliwą osobistą czynnością. — Na targ lwowski wprowadził i jak powiada z dobrem powodzeniem od lat trzech: białe płótna, obrusy, serwety i ręczniki z Korczyny i Dębowca; — półbielone i szare płótna z Błażowej, jako też kolorowe półpłócienka, oxfordy i drelichy z Andrychowa, — zaś od marca b. r. pan Markiewicz otworzył przy placu marjackim, osobny magazyn „Bazar" dla różnych wyrobów krajowych". Przejechał kraj wszerz i wzdłuż, badając przemysł domowy, mianowicie tkacki na miejscu i sprawozdanie pana Markiewicza jest prawdziwem odkryciem mało, lub nic nieznanych walk przemysłu domowego z niesumienną konkurencją i lichwą, która zalewając kraj nasz wyrobami wybrakowanymi za granicą, utrudnia rozwój naszego przemysłu domowego, który na domiar lichwa dobija.

W memorandum, przemysł domowy tkacki, postawiony jest na pierwszym planie. Liczne osady tkaczy istnieją w okolicach: Gródka, Bursztyna, Milatyna, Kosowa i Gwoźdca, gdzie wyrabiają płótna szare własnej domowej potrzeby i bielą takowe na słońcu, a jako półbielone, bardzo dobre płótna do domowego użytku, zbywają takowe na targach dla potrzeb odnośnych okolic, t. j. na miejscową potrzebę. W zachodniej części kraju przemysł tkacki jest więcej rozgałęziony. Największą osadą tkacką jest Korczyn pod Krosnem, który posiada do 1000 zwyczajnych warsztatów ręcznych, a produkuje do 50.000 sztuk po 34 metrów, rocznie w wartości około 500.000 zł. Wyroby korczyńskie nietylko, że są ładniejsze i bez porównania trwalsze, jak obce wyroby fabryczne, ile, że są jeszcze znacznie tańsze od tych ostatnich. Jaki mozolny i nad wyraz nędzny jest zarobek tkacza najniższej kategorji, który pracuje dla spekulantów, dowiadujemy się ze zgrozą, że dzienny zarobek takowego białego murzyna wynosi 10 do 15 centów! Nie małą winę upadku przemysłu, przypisuje autor nadgorliwości władz skarbowych. Głośne są i znane wypadki, że na włościan, którzy w wolnych chwilach od zajęć rolniczych wyrabiali sanie, lub wozy, nakładano osobny podatek, jako na stelmachów. Inny zrobił stół dla sąsiada i musiał płacić kilka lat podatek, jako stolarz, a tak i uprawiającym tkactwo płacić kazano osobny podatek, od tego biednego przemysłu. To było powodem, że gdy przed dwoma laty zjechał delegat ministerjalny do zbadania w kraju naszym przemysłu domowego, — włościanie domyślając się w nim tylko inspektora podatkowego, warsztaty swoje pochowali i wypierali się, jakoby jaki przemysł umieli, lub prowadzili. Ramy pisma naszego nie pozwalają nam zamieścić całego memorandum, które zawiera 20 stronnic. Życzymy jednak gorąco, aby badania przemysłu domowego i propozycje podniesienia takowego, złożone w memorandum, były wzięte pod gruntowną rozwagę Wydziału i Sejmu krajowego. Przykład i prace p. Markiewicza w tym kierunku, zasługują na wszelkie uznanie, i bodajby znalazły, jak najwięcej naśladowców.

— Czytamy w „Wieku": Dzieci pożarte przez wilków Do jakiego już stopnia rozzuchwaliły się wilki w okolicy Berdyczowa, świadczy fakt okropny następujący: mieszkaniec miasta Dziumbowa, w powiecie berdyczowskim, niejaki C., udał się w pole na robotę razem z żoną i zabrali ze sobą dwoje dzieci, jedno trzy, drugie sześcioletnie. Pod wieczór, żona wracając do domu dla przygotowania wieczerzy, upominała męża, aby dał baczenie na dzieci, uśpione pod stogiem i nie zapomniał zabrać ich do domu. Lecz jakoś po ukończeniu roboty, nawinął się ojcu jakiś kompan do kieliszka i z nim razem udał się do sąsiedniej wioski na poczęstunek, w przeciwną stronę od domu, zamierzając z powrotem zabrać dzieci ciągle jeszcze uśpione.

Tymczasem matka po upływie kilku godzin, niespokojna o dzieci, udała się na miejsce, gdzie je śpiące pozostawiła, lecz nie znajdując ich tam, z przerażenia utraciła zmysły; skoro wszakże odzyskawszy przytomność, zabierała się iść na dalsze poszukiwania, oparłszy się o słomę ażeby powstać, natrafiła na nóżkę jednego z dzieci. Dalsze poszukiwania biednej matki, doprowadziły ją do odszukania rączki innego dziecka i dopiero opatrzyła się, że słoma była zbryzganą krwią; w końcu na krzyk nieszczęśliwej matki, nadbiegli przechodzący ludzie i śladami doszli do gniazda wilczego, odszukując po drodze resztki pożartych dzieci. Zachodzi obawa, żeby rozpacz biednej matki, nie przyprawiła jej o stratę zmysłów.

— Ażeby dać wyobrażenie, ile osób samą tylko Wiedeńską drogą wyprawiono z Warszawy do Częstochowy, w tych dniach ostatnich — powiemy, iż w przeszłą środę wyjechało ztąd 3.400 pasażerów, we czwartek zaś przeszło półósma tysiaca — a wszystko to pociągami nadzwyczajnymi.

Nieład i zamieszanie na dworcu tutejszym drogi Warsz.-Wied. wzrosły do tego stopnia, że w końcu zarząd zamknąwszy bramy — nietylko podróżnych do sal pasażerskich i do klasy, lecz nawet urzędników własnych do biór. wpuszczać zabronił!!

Jak sobie poradzi Zarząd tej drogi, gdy przyjdzie znowu, po skończonej uroczystości — odwieść z powrotem z Częstochowy dwa razy tyle podróżnych — gdyż wiele osób, które pieszo w kompaniach ofiarowały się odbyć tę pielgrzymkę pobożną — wracać zechce koleją? przewidzieć trudno. Podobno jednak z zagranicy pożyczą nam jakiś tabor kryty, o który władza drogi wiedeńskiej telegrafowała

W samej Częstochowie panuje natłok ogromny. Kilkakroć sto tysięcy pielgrzymów z różnych stron kraju, a i z ościennych także, zebrało się tam obecnie — a ceny mieszkań doszły do tego stopnia, że za jeden malutki numer w hotelu, po pięć rubli i więcej płacą.

Pomimo to jednak — i w brew krążącym pogłoskom — ani nieporządków żadnych, ani znów tak przesadzonych cen żywności — ani chorób i wypadków śmierci — nie było wcale.

† Zofja z hr. Potockich hr. Dietrichsteinowa, siostra namiestnika Alfreda hr. Potockiego, umarła w Wiedniu. Zmarła przeżyła lat 60. Od roku 1843 zamężną była za Maurycym hr. Ditrichsteinem, byłym ambasadorem austrjackim w Londynie. Dwie znakomite rodziny ciężką okrywa żałobą ten cios bolesny, to też szczere, a głębokie współczucie objawia się wszędzie. Ś. p. hr. Dietrichsteinowa, jednała sobie w całem życiu swojemi niepospolitymi przymiotami ducha i serca najwyższą sympatję, a jej szlachetna, prawdziwie chrześciańska dobroczynność, z jaką zawsze i wszędzie cicho, często niewidzialnie spieszyła z szczodrą pomocą dla nieszczęśliwych, wzbudzała uwielbienie w najszerszych kołach. Rzewne łzy biednych, którzy tracą w zmarłej hojną i stałą opiekunkę, stanowią najpiękniejszy hołd dla jej pamięci. („Czas")

† Dr. Jan Szeparowicz. W Wiedniu umarł prymarjusz szpitala lwowskiego i znany z niepospolitych zdolności operator Dr. Jan Szeparowicz. Przed czterema laty, przy trudnej operacji skaleczył sobie palec do krwi i mimo użycia wszelkich środków zaradczych, popadł w chorobę, z której w następstwie wywiązał się kamień pęcherzowy. Poddać się musiał w Wiedniu operacji uznanej za konieczną i mimo wszelkich starań najznakomitszych lekarzy Wiednia, uległ śmierci. Tę samą operację, której zmarły padł ofiarą, wykonał za życia 16 razy z najpomyślniejszym rezultatem. Zwłoki sprowadzone zostały do Stanisławowa, gdzie się odbył i pogrzeb.

— Koronacja arcybiskupa obrz. kat. orm., księdza Issakowicza odbyła się we Lwowie i dokonaną została przez biskupa krakowskiego ks. Dunajewskiego, przy assystencji licznego kleru trzech wyznań, reprezentacji władz państwowych i autonomicznych. Krótko wspominamy tylko o tej uroczystości, gdyż portret i życiorys dostojnego księcia Kościoła podamy w jednym z bliższych numerów „Dziennika dla wszystkich".

— W przeszłym numerze „Dziennika dla Wszystkich", pisaliśmy w kronice krajowej, jak pożyteczną byłoby rzeczą dla interesów naszego miasta, aby otworzony był drugi bank, czy zakład zastawniczy i nadmieniliśmy, że jedna z tutejszych instytucyj finansowych od dawna starała się o koncessję, na taki zakład, lecz robiono jej pod tym względem trudności. Otóż, dziś jesteśmy w stanie donieść, że zakład ogólno-rolniczo-kredytowy ziemski dla Galicyi i Bukowiny, znajdujący się we własnym domu na ulicy Ormiańskiej, uzyskał koncessję na otworzenie oddziału zastawniczego. Jest to wiadomość bardzo pomyślna, bo kredyt na zastawy drobniejsze, był niejako monopolem i nawet przy najlepszych chęciach zakładu zastawniczego istniejącego w gmachu teatralnym, nie mógł zadośćuczynić wszystkim potrzebom. Nowy oddział zastawniczy przy banku na ulicy Ormiańskiej, niezawodnie wielkie będzie miał powodzenie, tembardziej, że wiemy z najpewniejszego źródła, iż nie tylko procenta od pożyczek na zastawy będą mniejsze, aniżeli dotąd gdzie indziej praktykowano, ale nadto cała procedura, przy udzielaniu tych pożyczek opierać się będzie na warunkach przystępnych i w sposób, o ile możności najdogodniejszy dla interesantów. Wszystko już do otworzenia tego nowego oddziału zastawniczego oddawna jest przygotowane i niebawem wejdzie w życie. Tak więc powstaje w mieście naszem nowa instytucja, która nie małą zada klęskę pokątnej lichwie, i ta część publiczności naszej bardzo, zresztą, licznej, która potrzebuje korzystać z nieco mniejszego kredytu na zastaw, będzie miała także sposobność zaopatrywać się w gotówkę na warunkach, jak można najprzystępniejszych i pod gwarancją nietykalności zastawionych przedmiotów. Przy tem i to jest ważną okolicznością, że zakład ogólno-rolniczo-kredytowo ziemski na ulicy Ormiańskiej, postanowił znaczny kapitał obrotowy poświęcić na usługi oddziału zastawniczego.

— Przedsiębiorstwo żeglugi parowej na Dniestrze, zawiadamia nas okólnikiem o otworzeniu żeglugi na przestrzeni od Halicza do Niżniowa, które jeszcze z dniem 15 sierpnia rozpoczęło ruch. Żegluga ta, jak okólnik twierdzi, ma zadowolnić naglące wymagania, taniego przewozu najkrótszą drogą materjału do budowy kolei transwersalnej.

Plotki i nieplotki.

* Ślub o północy. Taki się wypadek zdarzył niedawno w Nowym-Yorku. Syn znanego fortepjanisty, zajmujący się sam, nie tyle fortepjanem, ile spekulacjami na giełdzie produktowej, pojechał z narzeczoną na spacer do Long-Beach, gdzie młoda para tak się dobrze zabawiła, że się spóźniła na ostatni pociąg wracający do Nowego-Yorku. Rozpacz ogarnęła oboje, bo nie było środka wrócić na noc do domu, a tu *decorum* na szwank wystawione. Kilka poważnych matron ofiarowało młodej pannie schronienie przez noc u siebie, zaś kawalera znajomi do siebie zaprosili. Już się młoda para była rozeszła, jedno w prawo, drugie w lewo — gdy nagle narzeczony przypomniał sobie, że nie może ścierpieć, ażeby cień podejrzenia padł na jego pannę. Dowiedziawszy się, że w hotelu przebywa przejezdny ksiądz, zbudził go i uprosił, ażeby na poczekaniu dał ślub. Sprowadzono pannę i ślub odbył się w chwili, gdy północ wybijała. Jedynym podarkiem ślubnym, jaki nowożeńcy otrzymali, był podany im nazajutrz rachunek właściciela hotelu.

* Przemysł sui generis. W Filadelfji wyrabiają rocznie pięć ton t. j. około 12.000 funtów proszku do zębów, a obok tego 12 i pół miliona fałszywych zębów!

* Testament starej panny. W tych dniach sądzono ciekawą sprawę w sądzie kanclerskim w Londynie. Bogata stara panna, Miss Anna *Burdett*, sporządziła testament, wedle którego egzekutor przez nią mianowany, miał obowiązek zaraz po jej śmierci zamurować drzwi i okna domu, w którym życie spędziła i skonała. Całe urządzenie wewnętrzne miało pozostać nietknięte, drzwi wewnętrzne goździami zabite, jak również i wszystkie drzwi wchodowe. Tylko kuchnia miała pozostać otwartą i służyć za mieszkanie stadłu, któremu poleconem zostało czuwać, aby nikt nie pogwałcił warunków tego dziwacznego testamentu. Po upływie lat dwudziestu od śmierci testatorki, miało spadkobiercom służyć prawo otwarcia mieszkania i objęcia wszystkiego w posiadanie. Spadkobiercom ograniczenia te nie bardzo się spodobały, i dla tego, zaledwie zacna staruszka zamknęła oczy, zaskarżyli testament do sądu spadkowego, który po długich naradach testament uznał za ważny. Od wyroku tego spadkobiercy założyli apelację do sądu kanclerskiego, gdzie zdrowy rozsądek odniósł zwycięztwo nad dziwactwem cierpiącej na *spleen* starej panny, która, chcąc spłatać figla wyczekującym jej śmierci spadkobiercom, powyższe dyspozycje uczyniła w tym celu, ażeby utęsknioną chwilę zbogacenia się jej spadkiem na lat dwadzieścia odroczyć. Ostateczny wyrok wicekanclerza lorda *Bacon* zniweczył ten złośliwy zamiar i dał spadkobiercom możność otarcia łez.

* Srogość losu. Majster szewski miał dwóch chłopców wielkich śpiochów, których niemógł inaczej obudzić, jak tylko w ten spo-

*

sób, że leżącego z brzegu bił pocięglem, a ten wrzaskiem budził towarzysza. Raz sprzykrzyło się chłopcu brać ciągle cięgi, dlatego prosił towarzysza, by mu pozwolił spać przy ścianie, a sam zajął jego miejsce. Przez współczucie zgodził się drugi chłopiec na tę niemiłą zamianę, ale cóż? majstrowi się też odmieniło, litość nakazywała mu jąć się teraz tego chłopca od ściany; to też wstawszy rano jął okładać pocięglem tego, co spał od ściany. Ten zerwawszy się nie mógł pojąć, czy jego ściga nieszczęście, czy też towarzyszy koledze szczęście...

BIEDNI.

Opowiadanie Teofila Łapińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tak jednak nie było, jak się złośliwi koledzy Łukasza domyślali. Przeciwnie, wycieczki tego ostatniego na przedmieście miały cel humanitarny i uczciwy, bo wdowa z pięciorgiem dzieci była jego krewną, ubogą bardzo, którą wspierał całemi siłami.

Spokojnie płynął żywot starego, gdy naraz wypadek niespodziewany, straszny miał zachwiać, a w konsekwencjach złamać ten spokój. Po krótkiej słabości ukochany Pan jego nagle umarł. Łukasz patrząc na trupa, nie wierzył zmysłom swoim, był jak oszołomionym. Milcząc spełnił swoje obowiązki przed pogrzebem, poszedł za trumną nieboszczyka na cmentarz, a gdy ceremonia pogrzebowa skończoną została, Łukasz został sam klęczący nad grobem. Modlił się? nie, on się modlić, on myśleć nie mógł nic innego, jak że tu pod ziemią, zimny i martwy leży jego Pan. Naraz z jękiem padł na twarz. Grobownicy podnieśli go, a widząc go omdlałego zanieśli do domu grabarza, ocucili i zawieźli do domu. Młody lokajczyk, pomocnik Łukasza, położył do łóżka, a widząc, że stary majaczyć zaczyna, pobiegł po doktora. Pomoc doktora nie była wstanie odwrócić gwałtownej choroby, w którą wpadł Łukasz, a niemogąc mu w domu dać należytych wygód i dozoru, odwieziono go szpitala.

Ze szpitalu wrócił Łukasz do domu. Tam zastał wszystko po dawnemu. Pana niebyło, tylko pan Władysław, stryjeczno-stryjeczny brataniec, którego nieboszczyk w testamencie ustanowił uniwersalnym spadkobiercą i młody sługa. Łukasz znał dobrze pana Władysława, który często u ś. p. stryja przesiadywał i lubił go bardzo, najprzód dla tego, że go nieboszczyk lubił, a potem, bo to był wesoły, chociaż pusty, ale dobry chłopiec. Gdy przyszedł Łukasz, pan Władysław uściskał go serdecznie, a przypominając sobie obopólną stratę, rozpłakali się obydwa.

— Cóż zamyślasz robić, poczciwy stary? — zapytał pan Władysław.

— Co ja zamyślam? — mówi Łukasz zdziwiony — albo to mnie pan niechce więcej trzymać?

Zaśmiał się pan Władysław.

— Mój stary, a któżby Bogu nie dziękował, gdyby taką perłę sługę, a raczej przyjaciela mógł mieć w domu, ale tobie służyć już nie trzeba; nieboszczyk zostawił ci w testamencie gotówką dziesięć tysięcy złr. Akta są u notarjusza. a pieniądze w kasie oszczędności.

— To niech sobie tam leżą, nieboszczyk pan byłby lepiej zrobił, gdyby był pieniędzy niezapisywał, a dłużej żył — rzekł Łukasz, ocierając oczy — niech mu tam Bóg da królestwo niebieskie. Ale ja od pana niepójdę, chyba mię pan wypędzisz, bo to widzi pan, ja się tu w tych kilku pokojach zestarzał, i tam na wsi we dworze; póki to wszystko widzę, to mi jakoś lżej na sercu, zdaje mi się, że nieboszczyk pan lada chwila do mnie przemówi. I pana też, panie Władysławie, znam od wielu lat, i ciężkoby mi się było z panem rozstać, — bo ja pana kocham, panie Władysławie.

Rozczulony młodzian przycisnął starego sługę do serca, o mało się obaj po raz wtóry nierozpłakali. Czytelnik może zauważy, że pan Władysław niepokazał zbyt wielkiej czułości, nieodwiedzając wiernego sługę stryja w szpitalu. Przeciwnie. pan Władysław był dwa razy u chorego, ale ten leżał w tenczas bezprzytomny, potem nawał interesów, jakie przynosi odbiór znacznej sukcessji, zwiedzanie posiadłości ziemskich stryja zabrały mu cały czas. Wczoraj dopiero przybył ze wsi, i zamyślał odwiedzić Łukasza, gdy ten się zjawił. Pan Władysław postanowił wyjechać na czas jakiś do Paryża, a nie chcąc długą podróżą starego męczyć, chciał wziąść ze sobą innego sługę, albo i bez sługi jechać. Ale Łukasz się oparł, znał on Paryż z powodu kilku podróży, które z nieboszczykiem panem odbył, przyswoił sobie też dosyć język francuzki, stał się więc swemu młodemu panu podwójnie użytecznym. Przybywszy do Paryża wynalazł eleganckie i niezbyt drogie mieszkanie. W pierwszych dniach był jedynym mentorem swego pana. a pan Władysław spostrzegł ze zdumieniem, że skromny Łukasz nawet nie między lokajami mógłby uchodzić za dosyć wykształconego człowieka. Ale w krótce porobił znajomości z rówiennikami, rzucił się z całym zapałem niesteranych sił młodzieńczych w wir zabaw paryzkich. Nie był to młodzieniec rozrzutny do zapamiętałości, ale był trochę hulaka, lubiał się bawić, a Paryż jest eldorado zabaw. Pieniądze szły szybko, Łukasz był kasjerem, a gdy widział, że się pieniądze kończą, dał panu książeczkę rachunkową. Pan Władysław, ani razu spojrzeć nie chciał, tylko telegrafował do swego plenipotenta i wkrótce żądana suma nadeszła. To się jeszcze raz powtórzyło. Łukasz próbował skromnych przedstawień, ale pan Władysław się roześmiał: „masz rację stary, ale nie bój się, pojedziemy i będziemy żyć trybem nieboszczyka stryja, to się kasa znów napełni."

Jednego rana, gdy Łukasz podawał panu herbatę do łóżka, ten rzecze:

— Brzydka historja mi się stała, mój stary. Wiesz, że wszystkie zabawy lubię, ale nie karty; gra mię nudzi i mało się na niej znam. Otóż wczoraj, gdy mi szampan głowę nieco zamącił, dałem się wciągnąć i przegrałem oprócz tego, co miałem przy sobie, jeszcze piętnaście tysięcy franków na słowo. Nie gniewaj się, stary, nie marudź, tylko weź pieniądze i zanieś do tego pana, którego karta wizytowa tutaj leży, a za to daję ci słowo, że pojutrze o tym czasie, już będziemy w drodze do domu, i daleko od tego Paryża, którego mam już dosyć.

— Toby jeszcze nie było wielkie nieszczęście, panie Władysławie, żeśmy tutaj tyle pieniędzy zostawili, i nieboszczyk pan to potrafił, ale pan zapewnie nie myślał. ile pieniędzy jeszcze mamy, patrz pan w rachunki, w kasie jest trzy tysiące dwieście siedmdziesiąt trzy franki, trzydzieści pięć centimów.

Pan Władysław zbladł jak trup.

— Dla Boga! zgubiony, zhańbiony! oj! stryju, stryju! na coś mi ten majątek zostawił, abym nazwisko twoje hańbił?!

— Ależ panie Władysławie! jakie zhańbienie? dla piętnastu tysięcy franków?

— Ale ty nie wiesz, stary, że jak kto gra na słowo i nie odda na godzinę, uważany jest za oszusta, a ja obiecałem na po południu.

— Wiem, panie, wiem, znam to niedorzeczne, przez szulerów wynalezione prawo honorowe. A kto z nich niezapłaci biednemu kupcowi, lub rzemieślnikowi i zwleka od terminu do terminu, a w końcu nic niezapłaci, ten zawsze jeszcze jest honorowym człowiekiem. Ale tu nie o to idzie. Pieniądze na zapłatę się znajdą.

— Jakim sposobem?

— Wie pan, że dziesięć tysięcy złr., które mi nieboszczyk pan zapisał, zostawiłem w kasie oszczędności we Lwowie. Odpowiednie dokumenta mam, idę więc zaraz i wymieniam na franki.

— Ależ to twoje pieniądze! — woła Władysław cały zapłoniony.

— Tak — odrzekł Łukasz ze smutną powagą — a od lokaja wstyd pożyczać.

— Przebacz, przebacz kochany, poczciwy stary, ty masz i rozumu, i serca więcej, jak ja, przyjmuję serdecznie twoją przysługę, tyś zawsze był moim starym przyjacielem naprzód, a potem sługą.

I jakby mu kamień z serca spadł, pan Władysław wyskoczył z łóżka, uściskał Łukasza i biegał szybko po pokoju.

W niespełna półtory godziny Łukasz był już z pieniędzmi z powrotem. Tranzakcja poszła nadspodziewanie szybko i bez żadnych strat, dzięki jednemu finansiście polakowi, osiadłemu w Paryżu. Pan Władysław, który się niepokoił, bo się lękał, że to może dłużej potrwać, był w siódmem niebie.

— Weź stary ten bilet wizytowy, to blisko, ale zawsze dla dobrego tonu weź doróżkę. Ja tymczasem napiszę telegram do Lwowa i uwiadomię o naszym przyjeździe, bo my, mój stary, jeszcze tej nocy wyjeżdżamy, niechcę już, ani jednej nocy przepędzić w Paryżu.

— Chwała bogu! — zawołał Łukasz uradowany, wziął kartę wizytową i szybko wyszedł. Na karcie stało:

Le Comte E. Marsac.

13 rue Chaussée d' Antin.

Pan Władysław skończył telegram i czekał tylko powrotu Łukasza, aby wyjść wyekspedjować takowy. Niedługo powrócił Łukasz ale nie tak wesół, jak wychodził, tylko zły i wzburzony, jak go może nigdy nikt niewidział.

— A to szelma — zawołał na wstępie — to łotr. Ta to panie ten sam, co przed laty nieboszczyka pana szkaradnie ograł. Potem pan się dowiedział, że to falszywy gracz i

nieprzyjmował go więcej., wkrótce my też wyjechali. Ja go z początku niepoznałem, bo wtedy nosił całą brodę, ale gdy po przerachowaniu banknotów do mnie przemówił, w tenczas go sobie zupełnie przypomniałem. On mię też ręczę dobrze poznał, bo się nieco zmieszał. Ale wtenczas się też jakoś inaczej nazywał, tylko sobie przypomnieć nie mogę.

Władysław ledwie końca opowiadania Łukasza dosłuchać zdołał. Trzęsąc się z gniewu i wściekłości, porwał za kapelusz i laskę, i jak z procy wypadł na schody, które zleciawszy po cztery naraz popędził ku Chaussée d' Antin. W tenczas Łukasz osłupiał.

— Dla Boga! co ja zrobiłem. A ty stary ośle! a ty stara babo! to niemogłeś trzymać języka za zębami. Tom dopiero narobił! O ja nieszczęśliwy.

I zrospaczony wybiegł za swoim młodym panem, mając ledwie tyle przytomności, by mieszkanie zamknąć. Ale gdy wybiegł na ulicę, już pana Władysława niezoczył. Wiedział, gdzie go szukać, poszedł na pobliską ulicę Chaussée d' Antin i pod numer trzynasty. Niedługo czekał, bo po chwili wypadł pan Władysław, czerwony jak burak.

— Panie! Panie! na miłość Boga, co się stało?

— Chodź, chodź, stary, idźmy do domu, ludzie się gapią na nas.

Gdy przyszli, Władysław z poważną serdecznością ujął Łukasza za rękę.

— Jutro będzie krwawa przeprawa, kochany przyjacielu, w której będziesz moim sekundantem, bo zacność twoja robi nie tobie, lecz mnie honor, jeżeli cię przyjacielem nazwać mogę, a wykształcenie twoje jest takie, że nawet godniejszemu przeciwnikowi, jak ten, którego spotkam, mógłbym cię, jako świadka przedstawić. Ale trzeba jeszcze drugiego, oto masz adres zacnego żołnierza polskiego, którego poznałem i pokochałem, kapitana M.. z powstania. Bierz powóz, jedź do niego, bo pisać nie jestem w stanie. Zastaniesz go w domu, bo niewychodzi prawie nigdy — pracuje na chleb. Powiedz mu wszystko i proś, aby zaraz przyjechał z tobą, bo niewychodzę na krok i czekam na was.

(C. d n.)

TEATR.

Wśród zasępionej atmosfery teatralnej, przybył do nas z Warszawy na gościnne występy utalentowany i tyle ceniony artysta, p. Bolesław Ładnowski. We wszystkich rolach, w których występował gościnnie p. Ładnowski widzieliśmy go już przedtem, gdy był stałym członkiem lwowskiej sceny. To nas uwalnia od szczegółowego rozbioru gry, a natomiast zauważyć poczytujemy sobie za obowiązek, że talent p. Ładnowskiego, pomimo, że artysta i chorobę ciężką przebył, i obracać się musiał w nieprzyjaznych okolicznościach w Warszawie, które mu zgotowały: zazdrość i prywata — pomimo to, powtarzamy, talent p Ładnowskiego, nietylko nic nie uronił, lecz przeciwnie uderzył nas tym nieokreślonym rysem męskości, który widocznie, jak w innych sferach życia, tak i w zawodzie scenicznym. wśród przeciwności i niepowodzeń, hartuje się, mężnieje i nabiera pewności o swojej sile..

Do tej chwili, gdy to piszemy, pan Ładnowski występował w „Otellu“, w „Skazanym na całe życie“, w „Ćwiartce papieru“ w „Przed ślubem“, w „Szklance wody“, i na swój benefis grał „Króla Lira“. Występy p. Ładnowskiego ściągają liczną publiczność do teatru, a na przedstawieniu benefisowem, wśród rzęsistych oklasków, ofiarowano artyście piękny wieniec.

Aż „Fremdenblat“ wiedeński zawiadomił nas, że po Lwowie krąży petycja żądająca od Sejmu rozwiązania kontraktu z dyrektorem teatru panem Miłaszewskim. Petycję tę ma wnieść poseł Goldman na Sejm. Dziwna rzecz, przy tylu dziennikach we Lwowie, o istnieniu tej petycji dowiadujemy się przez Wiedeń i to za pośrednictwem niemieckiego dziennika. Owoż, musimy wyznać otwarcie, że p. Goldman złą sprawę bierze w obronę, nie dlatego złą, aby musiał być bezwarunkowym stronnikiem obecnej dyrekcji teatru lwowskiego, lecz dlatego, że nie należy podawać ręki wichrzeniom i zakulisowym intrygom — inaczej, bowiem, wszystkich tych awantur teatralnych nazwać nie można. Pan Goldman nie zna zupełnie stosunków teatralnych, a z krzesła zwykłego spektatora, choćby najczęstszego, sądzić o nich nie można. Szkoda dobrej wiary p. Goldmana, która jest wyzyskiwana nie sumiennie. Faktem bowiem jest, że nietylko dzisiejsza dyrekcja, ale i przeszła, i każda inna, w obec zakładających się teatrów polskich w Petersburgu, byłaby, jest i będzie narażona na dotkliwe zawody ze strony artystów, którzy, szczególniej we Lwowie, postępowali nierzadko pod tym względem lekkomyślnie i lekkomyślnością, a także często i nie sumiennością, narażali na szwank interesa najprzód dyrekcji, a potem sceny. Okólnik p. Miłaszewskiego ogłoszony drukiem i rozesłany po kraju i mieście, rzuca jaskrawe światło na obecne stosunki teatralne — mamy jednak nadzieję, że wróci wszystko do porządku, bo z nad Newy zaczynają przeciągać takie wiatry, które niezawodnie wpłyną na oziębienie „misjonarskiego“ zapału u niektórych panów artystów, głównie dlatego, że.... brak rubli...

(*Potoczne wiadomości teatralne.*)

— Z przyjemnością dowiadujemy się, że ulubiony nasz komik pan Seweryn Zamojski wrócił z urlopu i powraca na scenę lwowską. Występował już w „Po ślubie“ w roli Klapkiewicza 18. września, przyjmowany serdecznie.

— Miał być jeden teatr polski w Petersburgu, teraz mają być dwa — co znaczy, że w krótkim przeciągu czasu, nie będzie żadnego.

— Pan Ładnowski po ukończeniu gościnnych występów na scenie lwowskiej, udaje się na kilka występów do Lublina, a potem wraca do Warszawy.

— Teatr poznański stanowczo zostaje dalej pod tą samą dyrekcją to jest pana Kościeleckiego w spółce z p. Podwyższyńskim.

STUDENCKIE PSIE FIGLE.

Powiastka z pierwszej ćwierci XIX wieku

przez

J. MALINOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W kilka minut później ukazał się w ogrodzie wielki książe prowadząc żonę pod rękę, ale z lewej strony, która w ówczas w Rosji była starszą, jak prawa, a to dlatego, że cesarz Aleksander I. będąc głuchym na lewe ucho, siadał zawsze do pojazdu z lewej strony, aby mieć na prawo tę osobę z którą jechał i z którą chciał rozmawiać. Wielki książe dnia tego nosił na sobie mundur swego pułku Leib-gwardji, który Polacy **ułanami**, zaś Rossjanie **konno-polcami** nazywali. Był to prawdziwie piękny ubiór — kurtka granatowa z kołnierzem czerwonym i wyłogami tegoż samego koloru. Szlify i szarfa srebrne. Czapka ułańska żółta ze srebrnem pomponem formy podłużnej.

Wiadomo było, że wielki książe nosił ten mundur dnia tego, gdy się z Joanną Grudzińską żenił, i wkładał go później tylko wtedy, gdy był w bardzo dobrym humorze i chciał się żonce przypodobać. Jakoż dnia tego cała fizjognomja wielkiego księcia oznaczała największe zadowolenie. Powiedział parę słów uprzejmych fizykowi, który na przeciw niego wyszedł i pułkownikowi Axamitowskiemu, majorowi placu Warszawy, który z adjutantami swymi już od godziny był przy balonie.

Za Wielkim Księciem i jego małżonką szedł stary rosyjski jenerał **Kuruta**, nasz polski jenerał **Turno**, i młody rotmistrz **Bezobrazów** adjutant i faworyt wielkiego księcia. Księżna Łowicka usiadła na fotelu, lecz wielki książe sam pozostał stojąc i paląc cygaro rozmawiał po francusku z fizykiem. Zszedł z nim nawet na dół, przeszedł przez nasze ścieśnione studenckie szeregi i zbliżył się do balonu. I tam jeszcze jakiś czas rozmawiał oglądając balon z bliska, a gdy usłyszał godzinę trzecią bijącą na zegarach miejskich, wielki przyjaciel akuratności militarnej, pokazał swój zegarek fizykowi, wziął go za rękę i życzył mu, jak się zdaje pomyślnej nadziemskiej podróży. W kilka sekund przechodząc znowu przez gęsty orszak naszych studentów, zbliżył się do księżnej, rzucił cygaro na ziemię i stojąc zaczął jej coś opowiadać po francuzku, zapewnie zapowiadając jej rychłe wzniesienie balonu w powietrze. Fizyk ze swojej strony już miał wszystko przygotowane; nawet włożył płaszcz na siebie, chociaż dzień był bardzo gorący, aby nie być nagle oziębionym w wyższych warstwach atmosfery, gdy się do nich wzniesie.

Ale balon do wpół napełniony ciągle w tej samej mierze zostawał i, ani podobna było myśleć o wzniesieniu onego. Wielki książe, którego niecierpliwość bardzo dobrze była znaną, począł dawać widoczne znaki znudzenia i gniewu. Posłał pułkownika Axamitowskiego do fizyka, a gdy tenże po krótkiej rozmowie z francuzem, powrócił z doniesieniem, że tenże zupełnie głowę stracił i niewie, co robić, ażeby balon do powietrznej żeglugi zdolnym uczynić, wielki książe wpadł nagle w największy gniew, a że charakter jego był z natury bardzo podejrzliwy, wystawił sobie, że ten francuz jest oszust i, że tylko poto do Warszawy przybył, aby od niego i od publiczności wyłudzić pieniądze, niemając wcale tego, co jest potrzebne do powietrznej żeglugi. W końcu dał rozkaz Axamitowskiemu, ażeby tego mniemanego oszusta wziął po prostu „za ucho“ i zaprowadził do kozy na główny odwach pod białym orłem, który był na Saskim placu. Dawszy ten rozkaz *ab irato*, Wielki książe wyszedł nagle z żoną z ogrodu, wsiadł do pojazdu i kazał się zawieść do Brühlowskiego pałacu, gdzie wtedy mieszkał. Po jego wy-

jeździe, znakomitsze osoby poczęły się wysuwać cichaczem z ogrodu. Niektóre wielkiemi drzwiami, inne zaś szukały małych i ubocznych furtek, żeby nikt nie wiedział, że i one tam były, nie wiedząc nawet co myśleć i mówić o całem tem zdarzeniu.

Co zaś do masy naszych studentów, ta pozostała na około balonu i słuchała nie rozumiejąc, co pułkownik Aksamitowski fizykowi mówił, tłómacząc mu zapewne, że wszelkie rozkazy wielkiego księcia r o z u m n e i n i e r o z u m n e muszą być co do joty wykonane. Wziął zatem francuza lekko za ucho i zaczął go prowadzić w towarzystwie kilku adjutantów placu, policjantów i żandarmów. Można sobie łatwo wystawić, jakie było zadziwienie między mieszkańcami Nowego Światu, którzy byli po największej części w oknach swych domów, aby widzieć wznoszący się balon, gdy ujrzeli Axamitowskiego prowadzącego za ucho człowieka nieznanego w płaszczu z eskortą żandarmów i z bandą studentów, którzy krzyczeli: b a l o n, b a l o n!...

Niektóre osoby zatrzymywały malców pytając się, co to znaczy? Ale żaden z nich nic powiedzieć nie umiał.

Najrozumniejsi ludzie wystawiali sobie, że ten mniemany fizyk był jakiś rewolucjonista przysłany z Paryża od jakiegoś tajnego towarzystwa dla zabicia wielkiego księcia i dla poruszenia Warszawy; bo jakże można było tłómaczyć sobie aresztowanie nagłe cudzoziemca w mieście, gdzie był konsulat francuzki bez jakiegoś nader ważnego powodu? Nakoniec, Aksamitowski odprowadził aresztowanego na odwach pod białym orłem, gdzie go oddał oficerowi służbowemu z pułku naszego gwardji grenadjerów, który, o ile sobie przypominam, mówił po francuzku. Sam zaś pułkownik Aksamitowski wypełniwszy święcie rozkaz wielkiego księcia pobiegł spiesznie do pałacu Brühlowskiego, aby zdać sprawę z powierzonej sobie misji. Przed odwachem białego orła, było kilku jenerałów i wyższych oficerów polskich mających dość smutne twarze, którzy z sobą po cichu rozmawiali. Resztę placu zajmowała publiczność, niektóre osoby porządne, wielu obdartusów i nasze studenckie bandy niebieskie. Pokazał się tamże i nasz ksiądz Bystrzycki, który w F o x a l u nie był, bo pijarzy nie bardzo lubili słaniać się przed oczy wielkiemu księciu. Ale tam na placu rozprawiał obszernie z jakiemiś uczonymi ludźmi, że się gaz wodoród nie łatwo formuje w pewnych razach. Aż oto jeden z naszych malców, którego nazwiska nie pamiętam, posuwa się do niego i całując go w rękę podług zwyczaju, powiada:

— Reverendissime, to nie jest żadna racja f i z y k a, że się balon nie wznosi, ale dziura, którą zrobili.

— Kto zrobił to? — zapytał zdziwiony Bystrzycki.

— Zapewne który z naszych, ale tego nie wiem kto.

— To milcz, bo to psi figiel, to jeszcze na nasze szkoły spadnie.

Ale zaledwie malec skrył się w tłum, gdy przybył jeden z pomocników fizyka z doniesieniem, że znaleziono dziurę, że nawet już jest załatana i, że balon napełnia się dobrze. Pułkownik Axamitowski poszedł do pałacu po rozkaz księcia. Tenże oświadczył, że do Foxalu już wracać nie chce, ale rozkazuje, żeby balon na plac Saski sprowadzono, gdzie on z balkonu wzniesienie onego widzieć raczy. (D. n.)

Wystawa
rolniczo-przemysłowa
w Przemyślu.

I.

Na wystawy w ogóle niekoniecznie tak optymistycznie zapatrywać się należy, jak powszechnie utrzymywać zwykli nasi domorośli ekonomiści; ale, jeżeli wystawy światowe ze względu na swój międzynarodowy charakter, posiadają, istotnie, cywilizacyjne znaczenie, choć nie mogą służyć za obraz kultury pojedyńczych narodów, to u nas w Polsce, a szczególniej też w Galicji, na tak nazwanych wystawach rolniczo-przemysłowych, przeważnie widzimy tylko to, czego właśnie krajowi brakuje. I nic dziwnego — nie oddychamy całą piersią pod względem politycznym, toż i stosunki ekonomiczne muszą być ciaśniejsze, aniżeli gdzieindziej. Wśród takich stosunków, znajduje się zawsze garść ludzi zamożniejszych, energiczniejszych, więcej fachowo wykształconych, pracowitszych, którzy po nad poziom mizernego dobrobytu krajowego, wznieść się potrafią o własnych siłach i zaświecić dobrym przykładem — jednak są to tylko mniej, lub więcej liczne jednostki, zasługujące na uznanie publiczne, na medale, na nagrody, ale z takich tylko jednostek u nas składa się każda wystawa, gdy tymczasem skrystalizowanie tego ogólnego dobrobytu, istotnych rysów postępu i produkcyjności, śmiemy twierdzić, nasze wystawy nie przedstawiają. Jedyna może korzyść z nich, że się lepiej poznajemy, że pewna miejscowość z takiego ruchu trochę grosza zarobi i że jeśli prawdą jest, co niektórzy twierdzą, iż wystawy nasze są festynem, zabawą, to przynajmniej bawimy się szlachetnie i pouczająco....

Przystępując do wystawy w Przemyślu, przykro nam zauważyć, że gdybyśmy chcieli ściśle obliczyć, to firmy zagraniczne, były w takiej ilości, że krajowe w niektórych przynajmniej działach, wyglądały, jak nie u siebie. W ogóle jesteśmy zdania, że należy przyjmować okazy wystawców zagranicznych, ale powinni oni być postawieni po za konkursem ubiegania się o wszelkie nagrody, choćby z tego powodu, że nasi krajowi fabrykanci i i przemysłowcy w tem położeniu, w jakiem się przemysł fabryczny w Galicji znajduje nie są w stanie rywalizować z firmami zagranicznemi, gdzie rozwój fabrycznego przemysłu jest bardzo daleko posunięty. Nastręcza nam się także jeszcze jedna uwaga. Czyby nie było korzystniej, aby przynajmniej na kilka lat przerwano wszelkie wystawy? Należałoby naszym przemysłowcom, rzemieślnikom i w ogóle wystawcom krajowym wszelkiego rodzaju, dać dłuższy czas do samodzielnej pracy i doświadczeń. Po takiej dłuższej przerwie, możnaby, istotnie, nabrać dokładniejszego wyobrażenia o postępie przynajmniej pewnej gałęzi przemysłu, rzemiosł i gospodarstwa rolnego, a tak, gdy wystawy mniejsze, lub większe odbywają się rok rocznie w różnych miejscowościach kraju, często po kilka na rok, to spotykamy się ciągle nie już z jednymi i tymi samymi wystawcami, ale z jednymi i tymi samymi przedmiotami wystawianymi, tylko, że na jednej wystawie jest ich mniej, a na drugiej więcej, stosownie do miejscowości, w jakiej się wystawa odbywa. I pomimo woli, przychodzi na myśl Jowialski:

— Widzieliście na wystawie w Sanoku i w Bóbrce moje okazy?

— Widzieliśmy.

— No to chodźcie je oglądać w Przemyślu.

Zanim przystąpimy do szczegółowego, o ile to być może opisu wszystkich działów wystawy przemysłowo-rolniczej w Przemyślu, musimy przedewszystkiem poświęcić słów kilka wiecom, które na wystawie się odbyły.

Najprzód tedy zaczęło się od najcięższej artylerji. Nasze Towarzystwo rolnicze pod prezydencją ks. Sapiehy z Krasiczyna odbyło swoje posiedzenie — dyskusja jednak na niem, obracająca się głównie w sprawie chowu bydła, z powodu zamknięcia granicy szerszego interesu dla publiczności niema, i w ogóle, choć już przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że ile razy jest posiedzenie jakiegokolwiek towarzystwa, to zawsze słyszymy takie pochwały dla siebie samych, iż zdawałoby się, że maluczko, a cała Europa zwróci na nas uwagę, pomimo to, ośmielamy się wypowiedzieć głośno to, co wielu mówi po cichu, że nasze towarzystwo rolnicze bardzo mało daje dowodów swej żywotności.

Żywszy i bardziej interesujący był wiec przemysłowców, ale tu znowu wszystko odbyło się w granicach deklamacji i frazesów, i w ogóle dopóki nasi przemysłowcy i rzemieślnicy na drodze taniości nie zaczną walczyć z tandetą, to żadne wiece im nic nie pomogą, bo ludzie, którzy się rachować muszą z każdym groszem, zniewoleni są szukać tańszego źródła do zaspokojenia swoich potrzeb, choćby to, co się kupuje było z gorszego materjału i gorzej zrobione. Ale jeżeli nasi rzemieślnicy i przemysłowcy dostarczać będą równie tanich rzeczy, a nawet tańszych, jak żydowskie, a lepszych i trwalszych, to w przeciągu krótkiego czasu nie nastarczą odbytowi. Tylko, że wtedy można jedynie liczyć na małe zyski, które w masie przemienią się w wielki zysk — do tego potrzeba więcej pracy i zachodów, a nasi rzemieślnicy i przemysłowcy tak znowu bardzo pracowici nie są, i jak się dorobią jakiej takiej fortuny, to skorupieją i głusi są na to, co się około nich dzieje.

Wiec przemysłowców naftowych, był, można powiedzieć burzliwy. Nowy podatek naznaczony od nafty i najróżnorodniejszego rodzaju ograniczenia przy eksploatacji źródeł naftowych, wywołały mnóstwo rekryminacyj przeciwko władzom rządowym. W ogóle przemysł nafciany w Galicji, który powinien być jedną z najpotężniejszych gałęzi krajowego bogactwa, jest w stanie anormalnym, i isto-

tnie potrzeba radykalnych zmian w ustawach i traktowaniu całego tego przemysłu, aby stał się tem, czem się stać dla kraju powinien.

Najsympatyczniejszym był wiec delegatów kółek rolniczych. Młode to, a ruchliwe towarzystwo i jakkolwiek ciężkie są warunki, w których mu pracować przychodzi, bo działać musi wśród zbałamuconego ludu, jednak już dzisiaj poszczycić się może względnie dobrymi rezultatami. Duszą tego towarzystwa jest ks. Stanisław Stojałowski, który bez przesady i bez żadnych komplementów, w uczciwej pracy około oświaty naszego ludu, położył większe zasługi w przeciągu kilku lat, aniżeli wszystkie towarzystwa razem wzięte. Wiecowi temu najprzód przewodniczył czcigodny poseł Podlewski i on też potem tak ciepło i serdecznie przemówił, że niejednemu i łza się w oku zakręciła, i krew raźniej koło serca krążyć poczęła. Oprócz innych mowców odznaczył się, jak zwykle ks. Stojałowski, przystępnem, a pięknem przedstawieniem rzeczy, i jakiś włościanin z pod Rzeszowa, którego nazwisko wyszło nam z pamięci. Na tym wiecu włościan z rozmaitych okolic było dość dużo, co głównie zawdzięczać znowu należy zabiegom i staraniom ks. Stojałowskiego.

W następnym numerze „Dziennika dla Wszystkich", rozpoczniemy szczegółowy opis wystawy. (D. c. n.)

Kronika zagraniczna.

— Śmiałą i rzadką operację wykonano w tych dniach w menażerji Rodenbacha w Amiens. Dużemu i dzikiemu tygrysowi wrósł pazur w ciało; z tego wywiązało się groźne dla zwierza zapalenie. Trzeba było operację zarządzić, a wykonanie jej poruczono panu Durieux, weterynarzowi. Gdy próby znieczulenia miłego pacjenta okazały się bezskutecznemi, obmyślono zręczny przyrząd, zapomocą którego pochwycono chorą łapę i wyciągnięto ją po za otwór w klatce będący. Można sobie wyobrazić, jak się tygrys szamotał, żeby łapę uwolnić; dziesięciu ludzi, przy największem wysileniu, zaledwie zdołało utrzymać ją na rzemieniach. Przy straszliwym ryku, w którym lwy, pantery, — zgoła cała menażerja udział brały, dokonaną została amputacja łapy, i opatrzono ranę. Pacjent odtąd ma się dobrze. Oblizuje wciąż rany i zastępuje codzienne obandażowywanie, któregoby zapewne nikt się nie podjął.

— Dobra dyspozycja. Wszystkie porty europejskie na Śródziemnem morzu pełne są obecnie zbiegów z Egiptu, szukających pomocy i przytułku. Do jednego z francuskich portów na Śródziemnem morzu, przybył także niedawno transport takich nieszczęśliwych. Trzeba ich przyjąć; — lecz w prefekturze, w merowstwie, niema instrukcji, niema funduszów. Mer oświadcza, że pomoc może udzielić tylko pochodzącym z jego departamentu, ale takich niema, tylko grecy, syryjczycy, włosi, — prawie, ani jeden francuz. Prefekt telegrafuje z zapytaniem do pana Gablet, ministra spraw wewnętrznych: „zbiegi przybyli, żądają pomocy, niema funduszów, co robić?" Pan Gablet, po dojrzałej rozwadze, odpowiada następującym pomnikowym telegramem: „Zrób pan, jak najlepiej".

Nowiny literackie i artystyczne.

W Krakowie wyszła z druku biografja *Zygmunta Antoniego Helcla* napisana przez p. Henryka Lisickiego. Autor tej biografji znany jest z dzieła o margrabi Wielopolskim, które tyle wywołało w ostatnich czasach hałasu.

„Modlitewnik królowej Marysieńki." Jest to piękny rękopis pergaminowy o 167 kartach, znajdujący się w królewskiej bibliotece w Monachium, a w nim zbiór modlitw, który ofiarowały królowej Karmelitanki bose konwentu warszawskiego. Do Monachium dostał się ten rękopism przez Teresę Sobieską, która wyszła za Maksymiliana, elektora bawarskiego.

„Królowa Angielska i jej współcześni". Pod tym tytułem wyszła z *Revue Britanique* praca p. *A. de Viguerie*, mająca za przedmiot opisanie stosunku królowej Wiktorji do sławnych mężów jej epoki. Między innemi, opowiada autor mało znany epizod, wydarzony pomiędzy królową, a znakomitym humorystą *Karolem Dickens*. Przy jakiejś sposobności królowa prosiła Dickensa, ażeby jej dał swoje dzieła. Dickens gotowość swą oświadczył, ale ze swej strony objawił życzenie otrzymania w zamian dzieł najjaśniejszej pani. Królowa powstała z krzesła, wzięła leżącą obok niej napisaną przez siebie książkę, o górach Szkocji (*The Highland*) i napisawszy na kartce tytułowej: *Cherles Dickens Victoria Regina* oddała ją Dickensowi, dodając te słowa: „czyż warto, ażeby najpośledniejszy z pomiędzy pisarzy ofiarował swe dzieło największemu poecie". Królowa chętnie bardzo rozmawiała z Dickensem, który był niezmiernie przyjemnym gawędziarzem.

„O pielęgnowaniu chorych w domu i w szpitalu". Pod tym tytułem wyszła w Warszawie użyteczna książka, staraniem „Kroniki Lekarskiej", podająca praktyczne wskazówki, jak obchodzić się z chorymi, jak przyrządzać dla nich pokarmy, przewietrzać pokój, jak wykonywać polecenia lekarza i t. d. Książka to bardzo praktyczna.

Rozmaitości.

— Oryginalny wynalazek. Kto niema zębów, a nie chce kaleczyć dziąseł, lub żyć ulepkami, ten może sobie kupić maszynę do żucia. Na wystawie hygienicznej w Berlinie była taka machina, która potrawy w bardzo krótkim czasie w najdrobniejsze przekrawa paseczki, tak jednakże, że te nie tracą swego kształtu, ale zatrzymują pierwotną swą formę, mogą być podane na stół i nie mają wstrętnego wejrzenia. Aparat ten np. w jednej minucie rozdrabnia około dwunastu skibek chleba z pieczenią, szynką itd. a jednakowoż skibka wygląda cało.

AZIENDA.

Dowiadujemy się, że Austro-francuzkie Towarzystwo asekuracyjne objąwszy portfele Banku Ojczystego i Tryesteńskiej Aziendy już się zorganizowały i czynność swoją rozpoczęły.

Także wymiana polic na nowe prawie już ukończoną została, jak również objęły towarzystwa aktywa Azjendy tryesteńskiej i banku ojczystego, a ponieważ kapitały tych tych towarzystw złączone z akcyjnym kapitałem austro-francuzkiej Aziendy, przedstawiają wielkich rozmiarów fundusz zakładowy, więc dla kontrahentów jest wszelka rękojmia. Rezerwy Azjendy tryesteńskiej z życiowych zabezpieczeń zostały pokryte w ten sposób, iż od akcjonarjuszów zażądano dopłaty nie wpłaconego jeszcze za akcje kapitału.

Podobnych funduszów już bardzo dużo do kasy wpłynęło, reszta wywodami pierwszych i drugich instancyj zabezpieczoną została i wkrótce wpłynie także, gdyż akcje Azjendy tryesteńskiej są imienne i znajdują się w wypłacalnych rękach. Jednem słowem ci, którzy jeszcze nie zamienili sobie polic niezawodnie szybko pospieszą z dopełnieniem tych formalności, a jak się to dopełni, to rekonstytucja Aziendy już jest załatwiona.

Odpowiedzi od Redakcyi i Administracyi.

P. J. L. w K. Wiersz pański drukowany nie będzie.

P. Mar. we L. „Jesień żółtym liściem pruszy", więc nie dziw, że obudza smutne myśli w sercu panny, zwłaszcza, gdy to serce, od tak dawna wzdycha....

P. D. we L. O teatrach polskich w Petersburgu takie sprzeczne krążą wieści, że postanowiliśmy czekać, aż wszystko, jak należy wyjaśni się, co nastąpi niedługo — w każdym razie można być pewnym, że wielu osiedzie na lodzie.

Panu Autorowi artykułu: „Ciekawa sprawa". Dla nas nie jest wcale rzecz ciekawa, lecz bardzo smutna, ale ponieważ dzieje się to wszędzie, a nawet gdzieindziej daleko więcej, aniżeli u nas — więc trudna rada.

Panu Janowi Pilarskiemu we Lwowie. W liście pańskim mającym „wyjaśnić kilka szczegółów całej sprawy teatralnej", obejmującym $1^1/_2$ stronnicy małego listowego papieru, znajduje się siedmnaście błędów ortograficznych, jakich już niedopuści się uczeń 3iej klasy normalnej. Takich obrońców nietylko artyści, ale nikt nie potrzebuje. Już ś. p. Wilkoński powiedział, że w cielęta nie orzą. Może pan posiadasz inne drogocenne uzdolnienie, ale piśmienność pańska zaledwie wystarczyć może na... spisywanie bielizny.

OGŁOSZENIA.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprz. galicyjski

Zakład kredytowy włościański,

ulica Jagielońska liczba 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucje. Biura centralne otwarte od godziny 9 zrana do 3 po południu.

Galicyjski

BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3 w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 5% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6 procent.

TOWARZ. ZALICZKOWE

z nieograniczoną poręką, we Lwowie, w Rynku l. 17, udziela kredytu i przyjmuje wkładki oszczędności za opłatą po 6% rocznie.

Zakład

ogólno-rolniczo-kredyt.

dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych.

Sokal i Lilien

ul. Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakładu kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. — Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1883. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Galicyjskie

Tow. kredytowe ziemskie

ulica Karola Ludwika l. 1, Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od godz. 8—12.

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5½ z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku.

Galicyjski

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznem i 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Juljusz Penther

w Stanisławowie,

poleca niedawno otworzony swój magazyn **jubilersko-zegarmistrzowski**, najmodniejsze garnitury ze złota i drogich kamieni, najnowszego systemu zegary i zegarki kieszonkowe — sprzedaje takowe po miernej cenie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1—12)

M. OPIDO

pierwsza pracownia obuwia

pod „Janem Kilińskim" róg ul. Akademickiej, Chorążczyzna 6, we Lwowie, poleca wielki zapas gotowego obuwia po miernej cenie. (1—2)

M. LANDESBERG

przy ulicy Skarbkowskiej liczba 2 **we Lwowie,** poleca główną sprzedaż

nafty i świec stearynowych,

smarowidła i wosk do froterowania podług sprzedaje hurtownie i częściowo po najtańszej cenie. Jest to jedyny skład na cały Lwów. (1—10)

BAZAR

Stan. Markiewicza

we Lwowie, pl. Marjacki 10.

Oprócz różnych wyrobów krajowych, utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze

materje wełniane na suknie dla dam,

bareże, satyny, fulary, kretony, kaszmiry, oxfordy, jakoteż **Szyfony** z najsławniejszych fabryk.

OBRUSY

wyrobu krajowego na 4 osoby 1 zł. 50 ct. i 1 zł. 80 ct., na 6 osób 2 zł. 40 ct., na 3 osób 3 zł., na 10 osób 3 60, na 12 osób 5 50.

Serwety tuzin 4 zł., 4 zł. 40 ct. i 4 zł. 80 ct.

Ręczniki cienkie i grubsze do nacierania po 4 zł. 20 ct., 4 zł. 80 ct. 7 zł. 20 ct. i 8 zł. 40 ct. tuz. (1—6)

Nowo założony sklep pod firmą

MARKUS MACH

w Brodach, Rynek 744 poleca wszelkie towary

korzenne i wiktuały

w najlepszych gatunkach. Cukier, kawa, rum, herbatę, wina, likiery, rozolisy, w rozmaitych gatunkach, porter angielski i kakocie, sprzedaje po najniższych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (4—4)

Maurycy Boscowitz

optyk,

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperacje wykonywa po najtańszych cenach. (19—36)

Ogłoszenie.

Niżej podpisany, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy Kopernika l. 18, zamawiać można jazdy w każdym czasie po cenach przystępnych. Także wysprzedaje się tam wszelkie powozy po cenach wartościowych, oraz siodła angielskie.

(2—6) Z uszanowaniem

Markus Nass

we Lwowie.

Niniejszem pozwalam sobie podać do laskawej wiadomości, że objąwszy po pani

A. Kobrzyńskiej

z dobroci towarów i cen przystępnych znany

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania i rysowania

przeniosłem takowy naprzeciw dawnego na **ul. Grodzickich** l. 4 urządziłem, i we wszelkie w zakres jego wchodzące towary, w obfitym wyborze zaopatrzyłem.

Obok składu papieru urządziłem również:

pracownię introligatorską

i przeniosłem tu moją od lat kilkunastu przy ulicy Teatralnej pod l. 3 utrzymywaną introligatornię.

Sprzedając w składzie papieru wszelkie towary po cenach najprzystępniejszych, a w doborowych gatunkach i wykonując wszelkie wyroby introligatorskie starannie i z zastosowaniem najnowszych postępów w sztuce introligatorskiej, a po cenach najtańszych.

Z uszanowaniem

Hubert Kutalek

(1—3) ul. Grodzickich 4.

Trumny metalowe

poleca w obfitym wyborze

Magazyn sprzętów kościelnych cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w TARNOPOLU (2—6)

po następujących cenach:

dla dorosłych:

170 cm.	długości po	30	45	65	85	złr.
180 cm.	„ „	35	50	70	90	„
190 cm.	„ „	40	55	75	95	„
200 cm.	„ „	45	60	80	100	„
210 cm.	„ „	50	65	85	110	„

dla dzieci od 12 do 30 złr.

Warstalski

w Krakowie,

przy ulicy Florjańskiej pod liczbą 18, w oficynie na I. piętrze, poleca swą

restaurację

w której daje **śniadania, obiady** i **kolacje** ze zdrowych i smacznych potraw i po miernej cenie. — Abonament miesięczny z opuszczeniem pewnego rabatu. Usługa szybka i sumienna. (6—12)

C. k. kraj. uprz. fabryka Oberdorfer główny skład u

A. CZEPELKA

we Wiedniu, I. Bez., Burgring Nr. 1, Ecke der Eschenbachgasse główny skład

różnych flaszek

specjalnych **aptekarskich, chemicznych, utramentowych**, oraz serwisy w rozmaitym wyborze i słowem wszystko posiada, co tylko w zakres szklannych wyrobów wchodzi, poleca osobliwie na prowincyi z opuszczeniem rabatu dla pp. kupców. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Najtańsze źródło do nabycia powyższych towarów dla pp. kupców na prowincji, bo najtańszy towar i najlepsze gatunki. (7—20)

Manipulacja z winem.

Przechowywania win nauczyć się można z wyszłego dziełka pod tytułem **„Weinmanipulation"** zawierającego sposoby uszlachetnienia win młodych i kwaśnych, wyrobu moszczów owocowych, i wyrobu win stołowych z lagru winnego. Nadto, omawia dziełko to dokładnie wyrób octu, spirytusu, likierów, drożdży, mydeł i 1000 innych artykułów handlowych przynoszących 100 procent zysku.

Cena 3 złr.

Adres: (6—12)

Marja Hrdliczka

Właścicielka przywileju, WIEN, Wiedeń, Hauptstrasse Nr. 36, I. piętro.

Zakład ogrodniczy

A. J. Kicuł

obok c. k. starostwa w Kołomyi

poleca wielki wybór wieńców grobowych, nasion na zasiew jesienny, kwiatów cebulkowych, cieplarniowych i oranżeryjnych. 100 sztuk szparagów erfurtskich 2 złr. — Oraz wszelkich roślin po cenach umiarkowanych. (1—4)

IGNACY EMLER

pozłotnik

ozdób salonowych i kościelnych,

od 3 lat istniejąca firma we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 19 w podwórzu.

Dr. Edward Madejski,

we Lwowie, ul. Kopernika l. 13.

Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. Dzieci w zakładzie umieszczone mogą pobierać wszelkie nauki tak w domu, jak i w pensionatach. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie lub pisamnie, pod powyżej podanym adresem. (20—36)

W. KUCZABIŃSKI

Lwów, Rynek l. 37.

Skład papieru i przyborów szkolnych

do pisania, rysowania i malowania — ksiąg handlowych, gospodarskich i dla Wielebnego Duchowieństwa **Książek do Nabożeństwa** oprawnych w płótno, skórę, aksamit, heban, kość słoniową, perłową macicę i t. d.

Albumy na fotografie, albumy do pisania, pamiętniki, pugilaresy, notatki, galanterje biurkowe, etażerkowe i kieszonkowe.

Obrazy i rozmaite małe obrazki, ramki aksamitne, teki do pisania, książki do kopiowania i t. d. (1—2) po nadzwyczaj niskich cenach.

L. Wiszniewski,

skład i pracownia obuwia

ze skór krajowych i zagranicznych, ul. Sykstuska l. 25. Poleca swój obficie zaopatrzony magazyn obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych i podług ostatniej mody wykonane, i sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (5—6)

Osw. & H. Pilpel

SKŁAD ZEGARÓW

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 7.

Zadziwiająco, że u nas dostać można zegary dobrze idące począwszy od 85 ct. W tym składzie przyjmuje się wszelkie największe reperacje tak ściennych, jak też i kieszonkowych zegarków po nader niskich cenach i w bardzo krótkim czasie — oraz przyjmuje się wszelkie przyrządy muzyczne do reperacji. (6-10)

Buraki pastewne olbrzymie, żółte, lub różowe, jeden garniec lub jeden kilo 70 ct., jeden korzec 20 złr., poleca Skład Nasion **J. BULSIEWICZA** w Bochni.

Ignacy Matusiński

Kraków, Rynek główny, (naprzeciw wieży ratuszowej) poleca ogromny wybór **bielizny męzkiej, krawatek** i wszelkie artykuły do toalety męzkiej i damskiej. Ceny bardzo umiarkowane. (2—12)

Franciszek Szpilecki
we Lwowie
przy ulicy Karola Ludwika liczba 21. poleca swój skład i pracownię **obuwia męskiego i damskiego**
Przyjmuje wszelkie obstalunki, które jak najlepiej i najspieszniej wykonuje po cenach nader umiarkowanych, ręcząc za dobroć materyału.
Na miarę służyć może zużyty bucik.
Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. (1—4)

Tadeusz Wiskida. Zakład fryzjersko-perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 343 „pod Murzynami" w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów z włosów, artykułów toaletowych, oraz perfumeryj. (1—2)

W zakładzie
wychowawczo-naukowym
żeńskim
Henryki Franke
rozpoczęły się zapisy uczennic z dniem 29. sierpnia b. r. (1—3)
Ulica Ormiańska l. 16, drugie piętro.

BRATKOWSKI
we Lwowie przy ul. Hetmańskiej l. 14 poleca magazyn blacharski obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju naczynia kuchenne i słowem we wszystko, co tylko w zakres wyrobów blacharskich wchodzi — przytem poleca w wielkim wyborze pochodnie naftowe, lub olejne sprzedaje to wszystko po nader niskich cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1-9)

Odznaczone Srebrnym medalem Zasługi,
na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876
oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie.

Środki lekarskie i toaletowe
WYROBU
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
aptekarza „pod Koroną" w KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencjach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, defterji, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, bladnicy, w febrach długotrwałych zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrop balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Roztwór „Lerasa" zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 centów.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 centów.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10 ct.

Expelerin, działa orzeźwiająco na osłabienie muskuły. usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxją, kurcze żołądkowe 70 ct. i 1 złr. 50 ct.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długo trwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, i t. d. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 zł. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!
Upraszam znów o przesłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.
Z poważaniem
Michał Miączyński, ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!
Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francji, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Muhlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staję się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Z szacunkiem
Moszczan dnia 30 października 1881. *Ksiądz Krescenty*
Kapucyn w Krakowcu. — poczta Radymno.

Pasta piękności (Creme de Beauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne*, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe. 60 ct. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25. *Olejek przeciw głuchocie*. Cena 50 cent. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny.* Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z pnszką 1 złr. *Woda kolońska* po 35 ct., 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 ct.

Allel niezawodny środek przeciw migrenie i newralgij. *Sposób użycia:* Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bolu i wierzch głowy kilka razy a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. wal. austr.

Antihemicranin. Jest to środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicranimu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto perjodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicranimu używać, co dzień na czczo. — Cena flakonu, 2 złr. 80 ct.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 ct. i 74 ct.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później opada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracającym swym włosom kolor pierwotny, wzmacniające takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzącą się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu, gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznym, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymają kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak ma to miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów, krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast; również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. *Wata* uśmierzająca ból zebów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy. Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie. W wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanino-łopianowego, lub essencji tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów; lecz porost tychże ztaje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 ct.

Essencja tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tym, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast, 20 ct. *Kit do lepienia szkła* i porcelany 50 centów.

Wody lekarskie, przez świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie; Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Gorźka przeczyszczająca. Woda Litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt., *we Lwowie* Rucker apt., Mussill apt., w Bochni Reis apt., w Bóbrce Międlicki apt. w Brodach Kulak apt., Inländer apt., w Brzeżanach Hausberg apt., w Bułgaryi Szumla Michaał Zamorski apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sprorysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zaulerer apt., w Grybowie Tulszycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowsui apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., Mańkowski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym-Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrógiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reidt apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Zakliczynie Kamienobrodzki apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jezierski apt.

WODY MINERALNE krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz apteczki homeopatyczne.
Na żądanie przesyła się cenniki franco. Zamówienia za zaliczką pocztową.

Dra Adama Majewskiego

Zakład wodoleczniczy

we Lwowie (na Kiselce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z zupełnem zaopatrzeniem, jakoteż tylko dochodzących dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i popołudniu od 4 do 6 godz. pod nadzorem lekarza Zakładu. (7—9)

Naukę śpiewu

solowego i choralnego, udziela podług metody pierwszorzędnych znakomitości

Izydora Ostrowska (1—3)

Rynek liczba 26, drugie piętro.

J. N. Spożarski

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie,

przy ulicy Halickiej pod l. 25, poleca łaskawym względom P. T. Publiczności tylko **własne wyroby** w najlepszym gatunku rękawiczki najróżnorodniejsze glassé i damskie. Również przyjmuje hafty do oprawy. Utrzymuje na składzie pantalony do konnej jazdy, garnitury jelonkowe, poduszki safianowe, irchowe i gumelastyczne, skóry łosiowe na łóżka, torby podróżne, bandaże rupturowe itp. Pończochy na kurczowe żyły, szelki gumelastyczne i inne czapki, paski, ramięciki itp.

Łaskawe zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. (4—6)

Najtańsze źródło do nabycia

futer

krajowych i zagranicznych

G. Iwachow

we Lwowie, Rynek l. 40,

Świeżo sprowadzony transport futer z Wiednia i Lipska daje możność każdemu wybierać podług gustu i mody, przytem wszelkie zmiany stare na nowe, oraz przerobienia starych futer uskuteczenia się, zamówienia z prowincyi załatwia szybko i starannie, poleca się powyższy magazyn, jako najtańszy i dobrze renomowany we Lwowie. (3—13)

J. FADEN

w KRAKOWIE.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przeniosłem swój (6—9)

MAGAZYN

ubiorów damskich,

będący dotychczas pod Nr. 30 przy ulicy Grodzkiej, naprzeciwko pod Nr. 21.

Zmiana lokalu!

Niżej podpisany zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że przeniósł swoją

PRACOWNIĘ OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecinnego pod l. 2 ulica Sykstuska (obok optyka pana Neuhöfera.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności poleca się i nadal.

Za doborowy towar, jakoteż i wyrób ręczy pod gwarancją.

Mając nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność będzie łaskawą i nadal liczne odwiedzać, zostaję z szacunkiem

F. KRAUSS.

M. MARSZAŁKIEWICZ

we Lwowie, (19—36)

przy ulicy Krakowskiej, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamajki, Arac de Goa butelkami i na miarę, win różnych, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

M. Heydenreich

we Lwowie, ulica Jagielońska l. 14.

PRACOWNIA

wyrobów pończoszkowych z bawełny, nici szkockich, wełny i jedwabiu.

Sprzedaż hurtowna.

Skład komisowy

win francuskich i koniaków, tudzież oliwy prawanckiej i mydła marsylskiego z oliwek. (1—4)

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Leon Berger w Krakowie,

Stradom Nr. 2.

Cukier najlepszy,

kilo po 46 ct.

W skutek znacznych zapasów i w celu dogodzenia Szan. Publiczności urządziłem sprzedaż **kawy** bez **podwyższenia cen** z powodu wyższego cła obecnie od tego artykułu pobieranego. Wysełki kawy pod tym korzystnym warunkiem podejmuję się od 5 kilo począwszy, po cenach nadzwyczajnie umiarkowanych. O dobroci i taniości towaru, przewyższającego pod każdym względem wysełki z Hamburga i Tryestu może się każdy naocznie przekonać. (6—12)

Na prowincyę wysełam na żądanie próbki bezpłatnie i franco.

Ignacy Garten

skład sukna i towarów wełnianych,

we Lwowie Rynek liczba 10.

poleca swój magazyn obficie zaopatrzony w różnego rodzaju sukna zagraniczne i krajowe z najlepszych fabryk ręcząc za ich dobroć i trwałość, przyjmuje wszelkie zamówienia na garnitury po cenach fabrycznych.

Magazyn powyższy zaopatrzony jest w wielką ilość sukien na sezon jesienny i zimowy. (1—4)

Pod l. 9 przy ulicy Kopernika we Lwowie jest domowa znakomita restauracja ze zdrowych i smacznych potraw złożona, można abonować się miesięcznie, lub tygodniowo, cena tak przystępna stosunkowo do dobroci kuchni, jak nigdzie — kto raz się pozna z powyższą restauracją ten zostaje stałym jej gościem. (1—4)

Zmiana lokalu!

Ferdynand Kosiba w Krakowie przeniósł swój Magazyn sukien męzkich z ulicy św. Anny, do rynku l. 23. (5—6)

A. MENKES

przy ulicy **Krakowskiej** liczba 9 **we Lwowie,** posiada skład papieru i rekwizyta do pisania, oraz wyrabia bilety wizytowe à la minut 100 sztuk za 45 ct. — przytem poleca swoją księgarnię przy ulicy Halickiej l. 26. (1—3)

Magazyn obuwia

damskiego i męskiego

własnego wyrobu (5-6)

Jana Potockiego,

Lwów, Kopernika 3.

WYBÓR POŃCZOCH ELASTYCZNYCH.

Poduszki skórzane i kauczuk.

RUDOLF MANN

rękawicznik i bandażysta

Plac Kapitulny liczba 1.

(naprzeciw katedry)

we Lwowie.

Medale na wystawie we Lwowie i Przemyślu.

Bandaże i towary gumielast.

(1—2)

RĘKAWICZKI WŁASNEGO WYROBU.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

wydaje począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 90 dniowem wypowiedzeniem

zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od 1. kwietnia 1881

będą oprocentowane tylko po 4 prc. z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

DYREKCJA.

(15—24) (Przedruk nie będzie opłacony.)

Pensyonatki

uczęszczające do powyższego albo jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre mieszkanie z wiktem

w niemieckiej wyższej szkole żeńskiej

i

ENGLISH SCHOOL FOR YOUNG LADIES

ulica Poselska pierwej św. Józefa liczba 20.

G. Rechenfeld

właścicielka zakładu.

(1—2) **w Krakowie.**

A. DUBLOWSKI

ulica Hetmańska l. 8,

poleca Wysokiej szlachcie i P. T. Publiczności

nowo urządzony

MAGAZYN

i

PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH

zaopatrzone najlepszym wyborem

materji krajowych i zagranicznych.

(1—3)

M. Bayer i Spółka

fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.

Zakład dla wypraw ślubnych, oraz magazyn bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, modele dla fabrykacji bielizny.

(6—?) **Kraków, Sukiennice nr. 13—14.**

Skład główny w Wiedniu I. Spiegelgasse Nr. II.

Skład w Tryeście, Corso 607—3.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni Ludowej pod zarz. Stan. Baylego.